

ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI
POLITYCY PAMIĘTAJĄCY I PAMIĘTLIWI

POLAK – WYMARZONY
GASTARBEITER

PROCES BRZESKI –
PONIŻANIE, GŁODZENIE, BICIE

SZTURM NA LICEA – PÓŁTORA
ROZCZNIKA IDZIE DO SZKOŁY

TAJEMNICE KOŚCIELNYCH ARCHIWÓW

WOLFGANG AMADEUS MOZART

DON GIOVANNI

32.
Festiwal
Mozartowski
w Warszawie

14 maja – 2 lipca
2023

29, 30 CZERWCA 2023

TEATR WARSZAWSKIEJ OPERY KAMERALNEJ
AL. SOLIDARNOŚCI 76B

Kierownictwo muzyczne

Tadeusz
Kozłowski

Reżyseria, kostiumy

Michał
Znaniński

Scenografia

Rafał
Olbiński

Luigi
Scoglio



BILETY: OPERAKAMERALNA.PL

KASA TEATRU WOK, AL. SOLIDARNOŚCI 76B



25. Mazowsze

Olbiński



Spadanie z karuzeli

Historia znowu zatacza koło. Jest nierychliwa, ale z karuzeli władzy wszyscy w końcu spadają. Czasem na cztery łapy, ale najczęściej tak, że trudno coś pozbiierać. Widzimy to teraz w Polsce. Etap teflonowości PiS i czasy, kiedy obozowi władzy żadna z setek afer nie była w stanie zaszkodzić, wchodzą w erę schyłkową. Teraz każde kolejne złodziejstwo będzie rezonowało jak kamień wrzucony do pustej beczki. I jak tam-tamy w dżungli trafi także tam, gdzie dotąd królowały media skolonizowane przez PiS.

Po 4 czerwca wśród ludu pisowskiego zaczął się przyspieszony kurs szukania informacji poza nimi. Dotyczy to po części najwierniejszych wyborców PiS, ale bardziej tych, którzy, popierając politykę Kaczyńskiego, nie kupili zamiany białego na czarne. Chcieli w niedzielę zobaczyć, jak tam w tej Warszawie rzeczywiście jest. Ale w TVP Info nie dostali niczego poza komentarzami oderwanymi od realiów i serwowanymi przez ludzi z prawcowego marginesu. To, czego nie było w mediach rządowych, mogli zobaczyć w stacjach komercyjnych. I oglądali. Przekazy były tak różne, że ta publiczność, która korzystała wyłącznie z telewizji zbudowanej przez Jacka Kurskiego na fundamencie, że ciemny lud wszystko kupi, znalazła się w mocno niekomfortowym położeniu. Pewno nie jest to jeszcze rozwód ani nawet separacja. Ale droga do poważniejszego sprawdzania faktów i tego, co głoszą propagandyści

dojnej zmiany, została otwarta. I nie wróży to im dalszego utrzymania ślepej wiary w czerwone paski w TVP Info, komunikaty Polskiego Radia i PAP.

Za tak bezczelne manipulacje i kłamstwa, jakie wyborcy PiS dostali 4 czerwca, te media i ich pracownicy dostaną od nich po głowie.

Nadchodzi czas zmian i czarna karta tych mediów, które miały być publicznymi, spadnie tam, gdzie od dawna jej miejsce. Widzów i słuchaczy, często ludzi o skromnych dochodach, czeka szok, gdy się dowiedzą, ile zarabiali pracownicy tych mediów za służbę w interesie władzy.

Przez osiem lat nic PiS nie potrafiło zaszkodzić. Teraz zobaczymy, czy przez cztery miesiące jest jeszcze coś, co pomoże im utrzymać władzę. Jak partii idzie, to nic nie jest w stanie jej zaszkodzić. A jak nie idzie, to nic nie jest w stanie jej pomóc. Czy ta dość uniwersalna zasada obejmuje także PiS? Tak. Jeśli ci, co mogli się policzyć 4 czerwca, do tego się dołożą.

Bardzo dziękuję za wszystkie dobre słowa i za wsparcie finansowe. Proszę o dalsze wpłaty na:

Fundacja Oratio Recta

Nr konta: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821

z dopiskiem: „Darowizna na rzecz PRZEGLĄDU”

BAKOWSKI



**SKLEPOWY
NEWSLETTER
PRZEGLĄDU**

Zapisz się na
sklep.tygodnikprzeglad.pl

- ▶ kody rabatowe
- ▶ obniżki sezonowe
- ▶ nowości książkowe
- ▶ oferty specjalne



W NUMERZE

KRAJ

- 8 Tajemnice kościelnych archiwów**
Co jest w sejfach biskupów
- 11 Historia zapisana w księgach metrykalnych**
– rozmowa z ks. dr. Michałem Sołomieniukiem
- 14 Kto wygra ten marsz?**
Nieład w PiS, Duda wchodzi do gry
- 18 Szturm na licea**
Wyścig o miejsca
- 20 W poszukiwaniu pewnego zeszytu**
Nie taka bieda straszna, jak ją malują
- 34 Prezydent musi zachowywać pozycję osobną i twardą**
– rozmowa z Aleksandrem Kwaśniewskim
- 40 Drukarz to brzmi dumnie**
150 lat związku poligrafów

ZAGRANICA

- 24 Gastarbeiter pilnie poszukiwany**
Niemcy chętnie zatrudniają Polaków
- 28 Dwie dekady chaosu i niestabilności**
Irakijczycy mają żal do Amerykanów
- 32 USA (znow) nie zbankrutują**
Kłótnia o limit zadłużenia

HISTORIA

- 44 Uwięzić opozycję!**
Oskarżeni w procesie brzeskim

KULTURA

- 48 Blisko problemów społecznych**
– Luc i Jean-Pierre Dardenne
- 50 Culturalia**
- 66 Tadeusz Rolke. Beatrycze 2**

OBSERWACJE

- 51 Pod pełnymi żaglami**
Polska jachtową potęgą
- 60 Karkonoska sadyba**

ZWIERZĘTA

- 54 Ptaki w wielkim mieście**
Pałac Kultury i okolice

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Spadanie z karuzeli
- 17 Jan Widacki**
Mity dobre, mity złe
- 27 Roman Kurkiewicz**
Marsz w sosie własnym
- 31 Andrzej Szahaj**
Chrześcijański socjalizm
- 39 Tomasz Jastrun**
Błogostan
- 43 Wojciech Kuczok**
Życie w ruinie
- 59 Agnieszka Wolny-Hamkało**
Poziome życie w domkach

48

KULTURA



BLISKO PROBLEMÓW SPOŁECZNYCH

– Luc i Jean-Pierre Dardenne



51

OBSERWACJE

POD PEŁNYMI ŻAGLAMI

Polska jachtową potęgą



54

ZWIERZĘTA

PTAKI W WIELKIM MIEŚCIE

Pałac Kultury i okolice

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. SHUTTERSTOCK, ARCHIWUM CYFROWE DIECEZJI KRAKOWSKIEJ



f Kłamstwo krakowskie

Pisząc o sprawie Pyjasa, prof. Andrzej Romanowski pewnie stracił kilku znajomych. Ale warto stanąć w obronie prawdy, nawet jeżeli jest ona niepopularna albo człowiek narazi się na kłopoty. Większe lub mniejsze.



Robert Śmigieński

Mity mają twarde i mocne życie. Ci, którzy korzystali z tego mitu, na pewno nie przyznają się do błędu.

Stanisław Kopciewicz



f Polski balet międzynarodowy

Pan Krzysztof Pastor w wywiadzie w numerze 18. PRZEGLĄDU wyraża opinię, że bojkot twórców rosyjskich jest Polsce potrzebny. „Gdyby działania wojenne zaczęły się w Polsce, czy wystawialibyśmy balety Czajkowskiego?”, pyta retorycznie. Po pierwsze, to Polska odczeka przystąpiła do tej wojny, którą USA prowadzą z Rosją rękami Ukraińców i na koszt m.in. Polski. Rosja z Polską jeszcze nie prowadzi żadnej wojny. A po drugie, czy w czasach, gdy USA bombardowały Serbię, napadały na Irak i Afganistan, pan Pastor bojkotował amerykańską twórczość?

I jeszcze jedno. Pan Pastor twierdzi, że Ukraińcy walczą również za nas. Nie wiem, czy Ukraińcom przychodzi to do głowy. I nie sądzę, by chcieli walczyć za Polaków. Wszak Bandera i jemu podobni nie przestali być w obecnej Ukrainie bohaterami narodowymi. Na razie Polska jest im potrzebna, bo daje za darmo broń, paliwo, prąd. I miliardowe „pożyczki” na wieczne

nieoddanie. A jeśli za coś walczą, to za interesy amerykańskie. Bo tylko USA mają korzyści z tej wojny. I cieszy mnie, że pan Robert Bondara (PRZEGLĄD nr 20) ma w tej kwestii nieco odmienne zdanie.

T. Śpiewak

f Z czym dziś kojarzy się Solidarność?

Z fragmentem „Fecht mistrza” Artura Pérez-Revertego (w tłumaczeniu Filipa Łobodzińskiego): „Pierwsze pokolenie potrzebuje Boga, więc go wymyśla. Drugie wznosi świątynie temu Bogu i usiłuje go naśladować. A trzecie bierze marmur z owych świątyń, buduje z niego burdele, w których czci własną chciwość, własny przepych i własną nikczemność. Tak już jest, że po bogach i bohaterach przychodzą zawsze, nieuchronnie, miernoty, tchórze i idioci...”.

Joanna Jakuszyk

Z robotniczym ruchem społecznym, który doprowadził do upadku systemu gospodarczego, w którym robotnik był kimś (w porównaniu z dzisiejszym prekariatem na śmieciówkach), oraz cwaniakami, którzy na plecach tych ludzi dorwali się do koryt, dożywotnio, i doprowadzili do wyprzedania kraju zachodniemu biznesowi.

Michał Czarnowski

Z pieskiem Piotra Dudy na darmowych wczasach w luksusowym ośrodku wypoczynkowym.

Albertyna Wolak

Z cynicznym wykorzystaniem legendy.

Barbara Krzemińska-Sobczyk



ZDJĘCIE TYGODNIA



Żałobnicy niosą ciało Mohammeda al-Tamimiego, trzyletniego palestyńskiego chłopca, który zmarł po postrzeleniu przez siły izraelskie. Ramallah, 5 czerwca 2023 r.

Marsz 4 czerwca w Warszawie to czarny sen władzy i nadzieja na zmianę po październikowych wyborach. Hasło „Mamy dość” najlepiej oddaje nastroje milionów Polaków. I nie zmienia tego kłamstwa w mediach okupowanych przez PiS.

15-osobowa **Wielka Izba Trybunału Sprawiedliwości UE** orzekła, że uchwalone przez polskiego ustawodawcę przepisy są niezgodne z gwarancjami dostępu do niezawisłego i bezstronnego sądu. Do tego wysokość kar nałożonych na Polskę i potrąconych z funduszy unijnych dla Polski przekroczyła **550 mln euro (czyli 2,5 mld zł)**.

Sąd Najwyższy uchylił umorzenie sprawy Mariusza Kamińskiego, Macieja Wąsika i dwóch innych byłych członków kierownictwa CBA. Sąd odwoławczy ma rozpoznać apelacje złożone w sprawie. Tym samym orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego nie rodzi skutków prawnych.

Państwowa Komisja ds. Pedofili przysparza coraz więcej problemów. Siedmioosobowy organ ma 12 mln zł rocznego budżetu, co pozwala na zatrudnienie 44 osób. Od 2019 r. odeszło prawie 30 pracowników. Ze stanowisk zrezygnowali Błażej Kmiecik (przewodniczący) i Andrzej Nowarski (wiceprzewodniczący). Komisję kontroluje Państwowa Inspekcja Pracy.

W ambasadzie USA w Warszawie pracuje 600 osób, m.in. w biurze FBI. Za kadencji Brzezińskiego Polskę wizytowało ponad 120 członków

Kongresu. Czyli jedna piąta amerykańskiego Senatu.

Branża handlowa zalega z płatnościami na prawie 2,2 mld zł (dane z Krajowego Rejestru Długów). 21,5 tys. hurtowni musi oddać ponad 1 mld zł. Sprzedawcy detaliczni są zadłużeni na 842 mln zł.

Za haniebnym spotem PiS, w którym zdjęcia z obozu zagłady Auschwitz-Birkenau zestawiono z marszem 4 czerwca, **stoi Michał Moskał**, bliski współpracownik prezesa Kaczyńskiego, dyrektor biura prezydalnego PiS.

5352 osoby ogłosiły bankructwo w I kwartale tego roku. Splajtowały również 122 firmy.

Najpopularniejszymi imionami, które nadawali dzieciom Niemcy w 2022 r., były **Emilian** i **Noah**. W Berlinie na czele był **Mohammed**, w trzech landach to imię znalazło się w trójce najpopularniejszych.

68 274 zł kosztuje metr kwadratowy najdroższego mieszkania w Polsce – 160-metrowego apartamentu w wieżowcu Cosmopolitan w Warszawie.

Za 1,2 mld zł Polacy kupili w 2022 r. luksusowe kosmetyki i perfumy.

Tylko 20% mieszkańców Meksyku ma bieżącą wodę w kranie.

607 tys. pociągów PKP miało w 2022 r. opóźnienie sięgające nawet 300 minut. Do 5 minut było opóźnionych 65% pociągów.

PRZEBŁYSKI



Majora Kolasy walka z trawą

Kim jest mjr Marcin Kolasa? Wiadomo, że od dwóch kadencji siedzi na fotelu szefa Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Straży Granicznej. Nietypowy to związkowiec. Bożena Dunat z „Nie” pogrzebała mu w papierach i co wyszło? Kolasa dostaje kasę z trzech źródeł. Z etatu w Komendzie Głównej Straży Granicznej. Do tego od związkowców 4 tys. zł miesięcznie. Żeby był niezależny od komendanta gen. Tomasza Pragi. I... od tegoż Pragi premie. Jakież 2 tys. zł, choć nieregularnie. Kolasa nie może narzekać. Za to związkowcy nie mogą na niego liczyć w żadnej sprawie, której nie akceptuje komendant. A na dodatek Kolasa okazał się wypalaczem trawy na swojej działce w Czernej (w Lubuskim). Zaoszczędził na kontenerze. Spalił dwie wiaty i słup energetyczny. Trawę też. Kilkudziesięciu strażaków ratowało okolicę przed pożogą. Udało się.

Polskojęzyczny Puda

Jeszcze pamiętamy, a rolnicy do dziś są w szoku, jak ulubieniec premiera Morawieckiego doprowadził Ministerstwo Rolnictwa na skraj katastrofy. Mimo tej kompromitacji Grzegorz Puda uniknął wywiezienia na taczkach. A na dodatek dostał jeszcze tłustszą kurę. Morawiecki zrobił go ministrem funduszy i polityki regionalnej. Zna się na tym równie dobrze jak na rolnictwie. Nawet nie zdążył się zorientować, że Polska z powodu kar już straciła 550 mln euro (jakieś 2,5 mld zł). Puda nie widzi tych pieniędzy i zapewnia, że „cały czas prowadzimy z KE dialog”. Z czym więc Puda ma problem? Z polskojęzyczną opozycją w Brukseli, która tam bruździ. Opozycja jest polskojęzyczna, Puda też. Tyle że jego polszczyzna jest tak byle jaka, że aż wstyd.



Dziedziczak wyciągnięty z naftaliny

Co wspólnego ma dziś Polonia z Janem Dziędziczakiem, pisowskim namiestnikiem rządu ds. Polonii i Polaków za granicą? NIC. Wystarczy przez chwilę posłuchać komunałów, które Dziędziczak wygłasza przy okazji licznych wyjazdów zagranicznych. Na jego widok ta część Polonii, która rządy PiS uważa za katastrofę dla Polski, odwraca się plecami. Nie ten format. Nie te maniery. Coraz większa rezerwa i nieufność. Tracimy wszyscy. Z Dziędziczakiem propolskiego lobby nie da się zbudować. Jest jak gość wyciągnięty z naftaliny.

Przepraszamy

Fundacja Oratio Recta, wydawca tygodnika „Przeгляд”, przeprasza Karolinę Dobrowolską za opublikowanie w dniu 14 lutego 2022 r. na łamach tygodnika „Przeгляд” nieprawdziwych informacji na jej temat, ingerujących w jej życie prywatne i rodzinne oraz naruszających jej dobre imię. Wyrażamy ubolewanie nad faktem, że opublikowany przez tygodnik „Przeгляд” materiał był nierzetelny.

Fundacja Oratio Recta, wydawca tygodnika „Przeгляд”, przeprasza radcę prawnego dr. Tymoteusza Zycha za opublikowanie w dniu 14 lutego 2022 r. na łamach tygodnika „Przeгляд” nieprawdziwych informacji na jego temat, ingerujących w jego życie prywatne i rodzinne oraz naruszających jego dobre imię. Wyrażamy ubolewanie nad faktem, że opublikowany przez tygodnik „Przeгляд” materiał był nierzetelny.



PYTANIE TYGODNIA | Dlaczego na marszu 4 czerwca była tak wielka frekwencja?

MARCIN DUMA,
prezes IBRiS

Frekwencja z 4 czerwca to wypadkowa co najmniej dwóch elementów. Po pierwsze, wyborca opozycyjny (nie dzielimy go na platformerskiego, trzeciordrogowego czy lewicowego) ma w sobie ogromny głód poczucia, że wygrana z PiS jest możliwa. Potrzeba więc było wydarzenia, które by tę wiarę przywróciło. Przypomnę, że ostatnie duże wystąpienia opozycyjne to były marsze związane ze Strajkiem Kobiet, czyli trzy lata temu. Po drugie, sześć dni przed marszem pan prezydent podpisał tzw. lex Tusk. Istnieją w związku z tą ustawą poważne podejrzenia, że ma służyć politycznej walce z opozycją. I to był kolejny element, który bardzo zmotywował wyborców opozycji, aby pójść na protest. Gdyby Andrzej Duda podpisał tę ustawę po 4 czerwca, nie zobaczylibyśmy aż takiego wzmocnienia frekwencyjnego. Chociaż nie wątpię, że nadal byłoby na marszu dużo ludzi.

PROF. LECH SZCZEGÓŁA,
socjolog, Uniwersytet Zielonogórski

Pomogły oczywiście groteskowe działania pana prezydenta. Ale to czynnik wtórny. Wszyscy znamy powiedzenie o przepelnianiu się czary goryczy. Od kilku miesięcy kumulowało się poczucie bezsilności wobec serwowanego przez władzę koktajlu bezczelności, nieudolności i samozadowolenia. Polacy być może przyzwyczaili się tolerować arogancję czy chciwość polityków,

ale w połączeniu z pogardą dla inaczej myślących stało się to już nieznośne. Obóz rządzący krok po kroku traci poczucie rzeczywistości i komunikuje się już tylko z własnym elektoratem. Nie ma tam już nikogo, kto o opozycji – a praktycznie o jej wyborcach – mówiłby inaczej niż „zdraycy, agenci, pseudo-Polacy”. Dodajmy do tego ośmieszający język opisu środowisk progresywnych i młodych kobiet. To wszystko powoli zaczyna się sumować.

PROF. ROBERT ALBERSKI,
działek Wydziału Nauk Społecznych, Uniwersytet Wrocławski

Mamy tutaj dwa konteksty. W Polsce władza szybko się zużywa. Do tej pory mieliśmy tylko dwa przypadki, w których partie utrzymywały się u sterów przez dwie kadencje. Zazwyczaj pod koniec drugiej kadencji partia popada w bardzo poważne kłopoty i jest osłabiona. Tak było z Platformą w 2015 r. Zdaje się, że coś podobnego dzieje się obecnie z PiS. Niedzielna manifestacja w pewnym sensie to pokazała. PiS w ciągu ośmiu lat zantagonizowało się z mnóstwem grup społecznych, którym z różnych powodów podpadło. I ci ludzie, m.in. nauczyciele, lekarze, rolnicy, naukowcy, przyszli 4 czerwca na marsz. To wyraźny sygnał zmęczenia obecną władzą. Drugi kontekst to rok ciężkiej pracy Donalda Tuska. Chodzi o tournée po Polsce lidera Platformy. To obudziło część wyborców z letargu, w jakim się znaleźli. Dlatego, kiedy ze strony Tuska pojawiła się propozycja, aby spotkać się i policzyć, okazało się, że jest wielu chętnych.

TAJEMNICE KOŚCIELNYCH ARCHIWÓW

Co jest w tajnych sejfach biskupów

Paweł Dybicz

Jeszcze kilka lat temu niewielu przewidywało, że archiwa kościelne staną się gorącym tematem, a dla biskupów niemalże gorącym kartoflem. Nie tyle one same, ile to, co jest w nich zgromadzone. Dawniej mało kto poza badaczami dziejów, głównie Kościoła, miał do czynienia z kościelnymi archiwaliami. Zwykły śmiertelnik – w zasadzie jedynie wtedy, gdy potrzebował odpowiedniego dokumentu do ślubu kościelnego lub spraw spadkowych. Od dziesięcioleci w sprawie ksiąg metrykalnych Polacy kierują się głównie do urzędów stanu cywilnego, które posiadają odpowiednie rejestry, sięgające przeszło sto lat wstecz.

Nie oznacza to jednak, że archiwa kościelne straciły na znaczeniu. Dla poszukujących przodków, ale przede wszystkim dla historyków, kościelne zbiory dokumentów stanowią bardzo cenne, niemalże niewyczerpane źródło informacji. Zwłaszcza księgi metrykalne dają wiele materiałów do badań w zakresie demografii historycznej, genealogii, życia poszczególnych osób, ale także życia miasteczek czy wiosek.

Dziś jednak nie te archiwalia budzą zainteresowanie społeczeństwa. Gdy pod adresem wielu duchownych padają oskarżenia o przestępstwa pedofilii albo ukrywanie i tuszowanie takich spraw,

archiwa nabrały znaczenia w stosunkach państwo-Kościół, jak również dla wymiaru sprawiedliwości.

Dokumenty nadań

O szczególnym znaczeniu zbiorów archiwalnych Kościoła był przekonany od wieków, już sobór trydencki (1545-1563) nakładał na duchownych obowiązek zabezpieczenia dokumentów. Chodziło głównie o dokumentowanie stanu posiadania, pergaminy, pisma potwierdzające nadania na rzecz parafii, diecezji lub klasztoru czy zakonu.

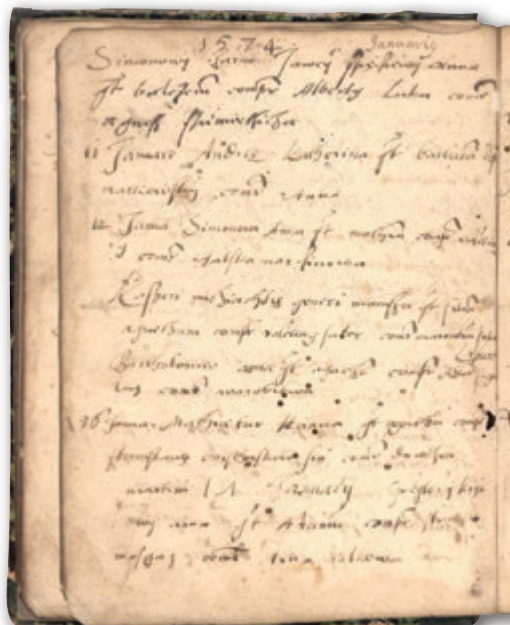
W Polsce zinstytucjonalizowane archiwa kościelne liczą sobie sto lat. Nie oznacza to, że wcześniej niektórzy biskupi nie podejmowali decyzji o gromadzeniu archiwaliów. Dopiero jednak po odzyskaniu niepodległości zaczęto tworzyć jednostki kościelne zajmujące się mniej lub bardziej

historycznymi dokumentami. Pierwszą tego typu placówką było Archiwum Archidiecezji Poznańskiej, utworzone w 1925 r.

W 1992 i 2004 r. w wyniku reorganizacji struktur terytorialnych Kościoła w Polsce powstało kilkanaście nowych diecezji, teraz jest ich 44 i każda ma swoje archiwum. Pojęciem archiwum kościelne określa się zarówno te diecezjalne, jak i zakonne. Działają na mocy przyjętej w PRL ustawy z 1983 r. jako instytucja prywatna. Funkcjonują zaś na podstawie uchwalonego za czasów Jana Pawła II Kodeksu prawa kanonicznego, w którym zawarto następujący nakaz: „W każdej kurii, w miejscu bezpiecznym, należy urządzić archiwum diecezjalne, czyli depozyt dokumentów, w którym powinny być przechowywane dokumenty i pisma dotyczące spraw diecezjalnych – zarówno duchowych, jak i doczesnych – odpowiednio uporządkowane i jak najstaranniej strzeżone”.

W kościelnych archiwach gromadzone są przede wszystkim księgi metrykalne: ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych, oraz tzw. księgi konsystorskie, dokumenty dotyczące zatrudnionych w parafiach (teczki osobowe) i finansów Kościoła, w tym zbiorów pieniędzy (tacy i kołody), inwentarz, bieżąca korespondencja, kroniki działalności parafii. W tych zbiorach znajdują się też spuścizny po księżach i ludziach związanych z Kościołem. Archiwa diecezjalne nie gromadzą akt zakonów, gdyż te mają własne instytucje tego typu.

Ciekawostką jest to, że w ogromnej większości parafii księgi metrykalne nie różnią się formatem od tych używanych przed II wojną światową lub tuż po niej.



Liber Baptisatorum 1573-1596. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Nawet skrótkowe omówienie zawartości historycznych dokumentów zajęłoby cały numer PRZEGLĄDU, musimy zatem ograniczyć się do ogólnikowego stwierdzenia, że są niezwykle ważne dla polskiej historii. Tej wielkiej – politycznej, ale i historii małych ojczyzn.

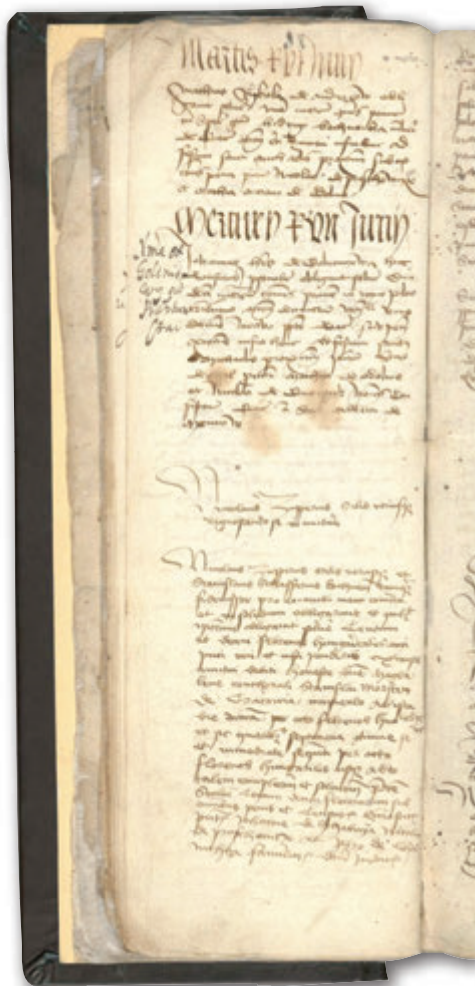
Udostępnianie archiwaliów tzw. historycznych w zasadzie odbywa się bez kłopotów. O wiele trudniej uzyskać wgląd w takie, które mogą pokazać kler lub Kościół w złym świetle. Tu decyzja o udostępnianiu dokumentów (z tzw. archiwum bieżącego) należy do biskupa. Jego władzę w tym zakresie również określa Kodeks prawa kanonicznego. Jasno jest w nim zapisana konieczność istnienia tajnego archiwum. Kanon 489 par. 1 KPK ma brzmienie: „W kurii diecezjalnej powinno także być archiwum tajne albo przynajmniej w ogólnym archiwum powinna się znajdować kasa pancerna, dobrze zamknięta i umocowana, której nie da się wynieść z miejsca; należy tam przechowywać z największą starannością dokumenty tajne”.

Tajne archiwum

O wiele ciekawszy jest jednak par. 2 tegoż kanonu: „Każdego roku należy zniszczyć dokumenty obyczajowych spraw karnych, gdy oskarżone w nich osoby zmarły, albo spraw zakończonych przed dziesięcią laty wyrokiem skazującym, zachowując krótkie streszczenie faktów wraz z tekstem wyroku kończącego postępowanie”.

Ten zapis prowadzi do wniosku, że sprawy duchownych, nie tylko związane z wykorzystywaniem seksualnym nieletnich, mają, a raczej będą miały niewielkie szanse na pełne ujawnienie. Bo przecież to strona kościelna decyduje, co będzie zawarte w owych streszczeniach. Chyba że Watykan postanowi inaczej.

Z tym paragrafem wiąże się jeszcze inna kwestia – w archiwach diecezjalnych nieprzerwanie poszukiwane są i przeszukiwane niewygodne akta. Nie tylko historycy wskazują, że przeciąganie poszczególnych



spraw związanych z przestępstwami duchownych (nie chodzi wyłącznie o przestępstwa seksualne, ale np. też o finansowe) daje czas na czyszczenie archiwów z kłopotliwych dokumentów. Aczkolwiek to do końca może się nie udać, zawsze bowiem znajdzie się jakiś ślad, odprysk w innym dokumencie, choćby w kronice.

W archiwach diecezjalnych trwa poszukiwanie i przeszukiwanie niewygodnych akt.

Tajne archiwa zawierają najpilniej strzeżone tajemnice Kościoła („Klucz od tajnego archiwum może mieć tylko biskup”, czytamy w KPK). Przed wszystkim teczki osobowe. A więc różnego rodzaju wykazy kadrowe, charakterystyki duchownych, opisy spraw ich dotyczących. I oczywiście archiwa dokumentujące finanse kościelne, jawne i niejawne. Oraz

Acta Oficialia. Akta oficjalatu i wikariatu generalnego krakowskiego. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

wszystko, co nie powinno ujrzeć światła dziennego. Tak przejrzone (czytaj: wyczyszczone) dokumenty z archiwum biskupa trafiają do archiwum historycznego Kościoła.

Historyczne dokumenty z reguły pisane były w języku Kościoła, czyli łacińskim, ale od renesansu coraz więcej było sporządzanych po polsku. W okresie zaborów księgi metrykalne zwykle sporządzano w języku zaborców – rosyjskim lub niemieckim. Dlatego nie tylko w archiwum w Katowicach znajdują się akta pisane w języku niemieckim, a nawet w staroniemieckim. W tymże archiwum są też dokumenty pisane w języku włoskim, czeskim, francuskim czy angielskim. W kościelnych zasobach znajdują się źródła pisane w staro-cerkiewno-słowiańskim, a niektóre archiwa posiadają dokumenty wytworzone do 1945 r. w parafiach za Bugiem, bo na mocy porozumienia władz polskich z radzieckimi wywieziono je w trakcie powojennych przesiedleń z Kresów Wschodnich. Niekiedy o losach zasobów kościelnych stanowił dany duchowny, np. metropolita wileński abp Romuald Jałbrzykowski podjął decyzję o pozostawieniu archiwum archidiecezjalnego nad Wilią, a nie zabraniiu go do Białegostoku, gdzie został ordynariuszem.

W Krakowie najstarsze dokumenty pochodzą z pierwszej połowy XIV w. i są to akta oficjalatu (okręg sądownictwa kościelnego w ramach diecezji) i wikariatu generalnego

krakowskiego. Ale są i inne rarytasy, np. w aktach konsystorskich archidiecezji lwowskiej (większość jej archiwaliów po wojnie trafiła do Polski) zachował się tekst przysięgi Jana Kazimierza złożonej w katedrze lwowskiej w 1656 r., w czasie potopu szwedzkiego, oddającej Rzeczpospolitą w opiekę Matce Boskiej, nazwanej Królową Polskiej Korony. ▶

► Zniszczyć i streścić

Truizmem jest stwierdzenie, że archiwa kościelne są bezcenne dla dziejów Polski, niektóre liczą sobie tysiąc lat i dotyczą przeszłości zarówno kościelnej, jak i narodowej. Tak jak państwowe poniosły też wiele strat, głównie w wyniku obu wojen światowych.

W archiwach istniejących dziesiątki lat zbiory historyczne zwykle dzieli się na grupy: Akt Dawnych, czasem określane jako Archiwum Staropolskie, zawierające księgi wpisów kancelarii biskupich, konsystorskich i kapitulnych, wytworzone do XIX w., oraz Akt Nowych, zawierające archiwalia z XIX i XX w., określane jako akta spraw.

Najstarsze dokumenty powstawały na pergaminach, później na papierze. Niektóre są niezwykle cenne, jak akt fundacyjny klasztoru cystersów z 1153 r., zwany od imienia wystawcy dokumentem Zbiluta lub Zbyluta, będący w posiadaniu Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie. Został on wpisany na Listę Krajową Programu UNESCO „Pamięć świata”. W kościel-



Brewiarz Jana Łaskiego. Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie.

Archiwa kościelne to nie tylko zbiory dokumentów, ale także starodruki czy materiały ikonograficzne. Muzeum archidiecezji w Katowicach szczeni się np. albumem Stefana Pierchalskiego, który, prowadząc zakład fotograficzny w Katowicach, dokumentował dzieje Górnego Śląska po Wielkiej Wojnie (1914-1918), w okresie powstań śląskich i plebiscytu (1919-1921) oraz do zamachu majowego.

-1665. Pojawianie się w sieci coraz większej liczby ksiąg metrykalnych powoduje, że znalezienie przodków staje się łatwiejsze i jest bardzo pomocne przy tworzeniu drzewa genealogicznego, również przez wyspecjalizowane stowarzyszenia czy firmy.

Należy też wspomnieć o archiwistach pracujących w kościelnych placówkach. Po emisji programu „Franciszkańska 3” w TVN 24, dotyczącego m.in. stosunku Jana Pawła II do spraw księży pedofilów, niemalże natychmiast został zwolniony zastępca dyrektora Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Fakt ten odbił się echem wśród archiwistów kościelnych, szczególnie niebędących duchownymi. „Powiało grozą, a w zasadzie jest to dla wszystkich nas ostrzeżenie. Już nie pogroźenie palcem, że nas, świeccich, będzie łatwiej się pozbyć niż tych w habitach”, powiedział mi jeden z cywilnych pracowników archiwów. A skoro mowa o archiwistach, to w porównaniu z początkiem tego tysiąclecia coraz więcej jest wśród nich osób fachowo przygotowanych, absolwentów studiów historycznych o specjalności archiwistyka. To dobry trend, bo jeszcze 20-30 lat temu zdawało się, że do archiwów kierowano (za karę?) duchownych bez specjalnego przygotowania. Znajomy historyk, korzystający z archiwów kościelnych, mówi, wśród ich pracowników są zarówno ludzie wielce uczynni, pomocni w znalezieniu źródeł, ale i tacy, którzy znajdują różne powody (czas modlitwy, postu, zagubienie

Prawo kanoniczne nakazuje niszczyć dokumenty obyczajowych spraw karnych, gdy oskarżone osoby zmarły.

nym archiwum w Poznaniu najstarszym dokumentem pergaminowym (spośród wszystkich 1085) jest dokument wystawiony przez księcia Władysława Łaskonogiego, pochodzący z 1231 r. Dokumentów papierowych instytucja ta posiada ponad 14 tys., ma również przeszło 1,7 tys. ksiąg metrykalnych.

Ciekawe są zasoby kościelnego archiwum w Toruniu. Znajdują się w nim zbiory pochodzące z archiwów w Pelplinie i diecezji toruńskiej, a także z Ratyzbony. Na mocy porozumienia episkopatów Polski i Niemiec z Centralnego Archiwum Biskupiego w Ratyzbonie w 2002 r. przekazano do Torunia księgi metrykalne, razem 660 woluminów. Najstarszymi dokumentami w tymże archiwum są księga chrztów z 1598 r. z parafii w Brzoziu Lubawskim oraz akta miejskie Golubia od 1530 r.

Osobnym, niezwykle ważnym problemem jest sposób przechowywania archiwaliów, zagrożenie ich utratą. Dlatego z każdym rokiem nabiera znaczenia digitalizacja dokumentów. Postępuje ona często dzięki państwowym dotacjom. W internecie coraz częściej pojawiają się dzięki temu zasoby archiwów kościelnych, głównie księgi metrykalne. Niektóre są sprzed wieków, np. archiwum w Szczecinie wśród zeskanowanych ma księgi małżeństw wsi Pilchowo (Polchow) z lat 1801-1834. Zdigitalizowane dokumenty można znaleźć nie tylko na stronach kościelnych archiwów, ale też na stronach placówek państwowych czy samorządowych. W zasobach Mazowieckiej Biblioteki Cyfrowej widnieje raptularz zgonów z Rzeczniowa obejmujący okres od roku 1797 do 1832 czy księga chrztów we wsi Waniewo z lat 1620-

dokumentu), by ograniczyć dostęp do zbiorów, nawet gdy ma się odpowiednią zgodę na wgląd do nich.

Historycy, sędziowie, prokuratorzy nie mają dostępu do archiwaliów kościelnych w takim stopniu jak do archiwów państwowych. Skandale pedofilskie wśród kleru wzmogły społeczne nawoływanie do szerszego otwarcia zasobów kościelnych. Nie miałym zaskoczeniem może być fakt, że wszyscy niezwiązani służbowo z Kościołem historycy czy prawnicy jasno artykułują potrzebę nacionalizacji kościelnych archiwów. Oczywiście mówią to prywatnie, bo żadne ciało ich grupujące, żadna instytucja nie przedstawi takiego stanowiska. Władza państwowa na nacionalizację się nie zgodzi, poza tym musiałby przestać obowiązywać w Polsce konkordat – dziś sprawa niewyobrażalna. Podobnie rzecz się ma z nakazem prokuratorskim czy sądowym wkroczenia policji do siedziby kurii w celu przeszukania lub zajęcia zgromadzonych tam archiwaliów.

Chociaż w tej kwestii trochę się zmieniło, o czym świadczy postępowanie toczące się przed sądem w Chodzieży. Katarzyna Orzeł, sędzia prowadząca sprawę księdza pedofila, zagroziła, że jeśli metropolita poznański abp Stanisław Gądecki nie udostępni dokumentów odnoszących się do tego duchownego, wyda nakaz wkroczenia do jego siedziby. Trzeba tu wspomnieć okólnik Prokuratury Krajowej, narzucający podległym jej prokuratorom, by nie posuwali się do tego rodzaju gróźb. Sędzia Orzeł w pewnym sensie również zastosowała się do owego okólnika, zwracając się do Watykanu o nakazanie arcybiskupowi poznańskiemu udostępnienia akt księdza pedofila. I Watykan taki nakaz wydał. Opór przed udostępnianiem dokumentów nie zniknie, ale to wcale nie oznacza, że nie będzie przecieków z kręgów kościelnych, a może nawet znajdzie się jakiś polski Julian Assange z odpowiednikiem WikiLeaks. Trzeba jednak pamiętać, że kościelne dokumenty nie są w takim stopniu zdigitalizowane i scentralizowane jak w rządowych instytucjach USA.

Paweł Dybicz
p.dybicz@tygodnikprzeglad.pl

Historia zapisana w księgach metrykalnych

Archiwa kościelne są archiwami prywatnymi i nie mają prawnego obowiązku udostępniania swojego zasobu badaczom

Rozmawia Paweł Dybicz

Na jakich zasadach działają kościelne archiwa, w myśl jakich przepisów – państwowych czy też mają osobne regulacje episkopatu Polski i Watykanu?

– Przede wszystkim muszę uściślić terminologię, bo nazwę archiwum można pojmować trojako. Jako instytucję wyspecjalizowaną w gromadzeniu, przechowywaniu, opracowaniu, zabezpieczeniu, konserwacji i udostępnianiu materiałów archiwalnych. Albo jako składnicę akt, która nie pełni wszystkich tych funkcji, a także jako ogół materiałów, wytworzonych przez jakiegoś aktotwórcę. Kiedy zatem ktoś mówi o archiwum, to myśli albo o instytucji, albo o budynku (pomieszczeniu) z aktami, albo o samych archiwaliach.

Myślałem o tej pierwszej, szerszej definicji.

– Muszę dodać jeszcze jedno ważne uściślenie. Archiwa pod względem datacji posiadanego materiału można podzielić na bieżące i historyczne. Będę mówił o archiwach historycznych, gdyż głównie w tym zakresie czuję się kompetentny.

W myśl wielokrotnie poprawianej i aktualizowanej Ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (tzw. ustawy archiwalnej) materiały archiwalne powstałe i powstające w wyniku działalności Kościołów i związków wyznaniowych tworzą ewidencjonowany niepaństwowy zasób archiwalny. Z punktu widzenia polskiego prawa archiwa kościelne są archiwami prywatnymi i jako takie: po pierwsze,



KS. DR MICHAŁ SOŁOMIENIUK

– dyrektor Archiwum
Archidiecezjalnego w Gnieźnie

są utrzymywane wyłącznie przez poszczególne osoby prawne Kościoła rzymskokatolickiego, po drugie, nie mają prawnego obowiązku udostępniania swojego zasobu badaczom. Archiwa kościelne, podobnie jak inne archiwa prywatne ze zbiorami historycznymi, mogą się ubiegać o dofinansowanie prac konserwatorskich lub digitalizacyjnych na zasadach ogólnych. Niektóre korzystają np. z corocznych programów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego czy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych.

Regulacje kościelne znajdują się w rozdziale II Kodeksu prawa kanonicznego w art. 2 „Kanclerz, inni notariusze i archiwum” (kanony 482-491). Zawarte w nich przepisy ▶

► są bardzo ogólne. Nie ma w nich szczegółowych regulacji dotyczących archiwów historycznych, a więc zawierających materiały, które nie są już konieczne do bieżącego funkcjonowania instytucji. W myśl prawa kanonicznego każdy biskup sam ustanawia normy korzystania z zasobu historycznego.

Czy archiwa kościelne są jakoś zhierarchizowane?

– Nie, nie tworzą żadnej struktury, analogicznej do archiwów państwowych. Można tu poczynić niedoskonałą analogię do archiwów zakładowych: one też nie stanowią żadnej struktury, a korzystanie z nich wymaga każdorazowo zgody właściciela akt, czyli zarządu firmy (ewentualnie delegowanego do tych spraw pracownika). Ponadto archiwa kościelne łączą nierzadko funkcje archiwum i biblioteki historycznej lub/ oraz muzeum. Osobowość prawną w świetle prawa państwowego mają tylko dwa archiwa archidiecezjalne: szczecińskie i białostockie (to drugie jest połączone w jedną osobę prawną z muzeum).

Zasady udostępniania zbiorów historycznych reguluje biskup diecezjalny lub odpowiedni przełożony zakonny.

Jakiego typu dokumenty są gromadzone, przez kogo wytworzone?

Po jakim okresie są niszczone?

Jakie czego dotyczą?

– Tam, gdzie istnieją diecezjalne archiwa historyczne, gromadzone są w nich materiały przekazane z instytucji centralnych danej (archi)diecezji: kurii, trybunału, seminarium duchownego oraz poszczególnych dekanatów i parafii. W archiwach zakonnych gromadzone są materiały historyczne dotyczące samego zakonu (np. jego prowincji lub klasztorów). Ponadto do archiwów diecezjalnych trafiają z poszczególnych kurii akta personalne zmarłych duchownych oraz nierzadko spuścizny po duchownych – listy, dyplomy, zdjęcia. Archiwiści często z własnej inicjatywy pozyskują archiwalia ruchów i stowarzyszeń kościelnych. Różnorodność tych dokumentów jest ogromna: od

starych ksiąg metrykalnych, przez kroniki parafialne i akta bractw, po dokumentację administracyjną, finansową, budowlano-remontową i techniczną. W kościelnych archiwach zasadniczo brakuje się (czyli niszczy) jedynie duplikaty lub kopie dokumentów, a te będące w jednym egzemplarzu generalnie przechowywane są wieczyście.

Czy jest jakaś opieka, kontrola Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwum Akt Nowych nad zbiorami archiwów kościelnych? Jest ona jakoś uregulowana umowami?

– Archiwa państwowe nie nadzorują ani nie kontrolują archiwów prywatnych, a takimi w świetle prawa są w Polsce archiwa kościelne. W praktyce archiwiści kościelni i państwowi utrzymują w wielu miejscach w Polsce robocze, życzliwe kontakty na poziomie regionalnym i lokalnym. Na poziomie ogólnopolskim działała natomiast w latach 2017-2021 Grupa Robocza ds. archiwów prowadzonych przez osoby prawne Kościoła rzymskokatolickiego. Grupę powołał naczelny dyrektor archiwów

np. bez poważnej przyczyny naukowej nie udostępnia się oryginałów akt średniowiecznych. Odmowa udostępnienia konkretnych akt może wynikać także z ochrony danych osobowych, ponieważ w archiwaliach sprzed np. 40 lat mogą się znajdować dokumenty z danymi na temat osób żyjących (rzeczywiście lub teoretycznie).

Wielu Polaków szuka przodków w księgach kościelnych. Jak te poszukiwania wyglądają w praktyce? Czy jest za nie odpłatność?

W jakim stopniu księgi metrykalne są zdigitalizowane?

– Każda diecezja ma swoje regulacje w tym zakresie. Stopniowo odchodzi się od udostępniania oryginałów na rzecz udostępniania kopii cyfrowych, za czym przemawia troska o stan zachowania oryginałów. Nie umiem powiedzieć, w jakim stopniu metrykalia są zdigitalizowane w poszczególnych diecezjach. W ostatnich kilkunastu latach pojawiły się nowe możliwości poszukiwania wiedzy o przodkach, a to za sprawą prywatnych firm genealogicznych, które za odpłatnością przyjmują zlecenia od osób prywatnych i same dokonują badań w archiwach. Niektóre z tych firm na podstawie umów z dysponentami archiwów kościelnych przyjmują do realizacji również zlecenia genealogiczne, które wpływają do tychże archiwów (outsourcing). Ponadto już w czasach PRL, a także po 1989 r., działała w Polsce pewna amerykańska organizacja religijna, która mikrofilmowała księgi metrykalne zarówno w archiwach państwowych, jak i kościelnych. Dziś ona zdigitalizowała wiele z tych mikrofilmów i udostępnia je na swoich zasadach.

Po ilu latach są udostępniane, a po ilu niszczone dokumenty finansowe Kościoła?

– Pytanie jest nieprecyzyjne. O czyje sprawozdania i wobec kogo chodzi? Proszę pamiętać, że rozmawiamy o archiwach historycznych, więc najmłodsze dokumenty, w tym finansowe, będą tam dotyczyły co najwyżej okresu bezpośrednio po II wojnie światowej. W zespołach akt poszczególnych parafii często spotykamy skrupulatne rozliczenia,

dotyczące wpływów z dzierżaw czy z funduszy na cele społeczne. Humorystycznie można powiedzieć, że nawet najstarszy dokument w archiwach polskich, tzw. złota bulla języka polskiego, też jest dokumentem poniekąd finansowym, ponieważ potwierdza uposażenie i strukturę dochodów archidiecezji gnieźnieńskiej z 1136 r. Ten pergaminowy dokument papieski jest przechowywany w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie. Dokument ma niemal

Dochodzą mnie głosy, że archiwalia kościelne nie są należycie przechowywane. Niszczą, szczególnie te dawne, i są wyrzucane jako bezużyteczne. To przykre.

– Podobnie jak w poprzednim pytaniu trudno mi się odnieść do głosów, które dochodzą do pana. Tam, gdzie archiwum historyczne nie funkcjonuje jako instytucja z odpowiednim zespołem profesjonalistów, rzeczywiście może zabraknąć wrażliwości na dziedzictwo histo-

„niepotrzebne” akta lub inne materiały o wartości historycznej. Pamiętajmy też, że do masowego, intencjonalnego niszczenia akt dochodziło w Polsce u schyłku reżimu komunistycznego, a palili te akta funkcjonariusze aparatu represji i działacze partyjni. O niczym takim nigdy nie słyszałem w odniesieniu do archiwaliów kościelnych.

Przyznam jednak panu rację, że należy zwiększać wrażliwość na dziedzictwo zawarte w dokumentach historycznych, i u duchownych, i u świeckich. Dlatego nasze archiwum prowadzi od 2012 r. stałą akcją Mecenat Skarbów Słowa, w ramach której pozyskuje darczyńców, zwanych Mecenasami i Miłośnikami Skarbów Słowa. Dzięki nim podajemy konserwacji coraz to nowe obiekty, a przy okazji uwrażliwiamy ludzi na niewidoczne i nieoczywiste piękno tych skarbów, zamkniętych zazwyczaj w magazynach. Naszymi darczyńcami zostały nie tylko osoby prywatne, ale i organizacje polonijne, stowarzyszenia oraz... kibice Lecha Poznań. Bo, jak każdy wie, fani „Kolejorza” dbają o pamięć historyczną.

Paweł Dybicz

p.dybicz@tygodnikprzeglad.pl

Pojawiły się nowe możliwości poszukiwania wiedzy o przodkach za sprawą prywatnych firm, które za odpłatnością dokonują badań w archiwach.

900 lat i zapewniam, że nikt nie myśli o jego zniszczeniu, a nawet ostatnio został on zgłoszony na Listę Krajową Programu UNESCO „Pamięć świata”.

Czy zgodzi się ksiądz z dość powszechnie artykułowaną tezą, że archiwalia kościelne są niedostępne i jest to pochodna konkordatu, zapisów o rozdziale państwa od Kościoła?

– Łatwiej by mi było odpowiedzieć na powyższe pytanie, gdybym mógł się odnieść do wypowiedzi konkretnych osób. Od kilkudziesięciu lat w wielu diecezjach archiwalia historyczne funkcjonują podobnie jak archiwalia państwowe, tj. mają czytelne i stałe godziny otwarcia. Ponadto inwentarze akt są publikowane albo samoistnie, albo w periodykach naukowych (głównie w półroczniku „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”), wiele archiwów ma je także na swoich stronach internetowych. Problemy z udostępnianiem archiwaliów istnieją częściej w tzw. młodych diecezjach (powstałych w roku 1992 lub 2004), ponieważ nie w każdej zorganizowano osobne archiwum historyczne. W tym kontekście pytanie o konsekwencje konkordatu prowadzi do odwrotnej do pytania tezy: konkordat daje prawo do takich uregulowań w kwestii archiwów historycznych, jakie istnieją w zakresie wydziałów teologicznych na uniwersytetach państwowych. Do tych możliwości nigdy nie sięgnięto.

ryczne. Problem braku owej wrażliwości dotyczy wszystkich organów posiadających w swoim zasobie stare akta. W końcu lat 70., czyli „za komuny”, dyrekcja pewnego znanego liceum pozwoliła na zniszczenie dokumentacji tegoż liceum z okresu zaboru pruskiego. Stało się to przy przenosinach ze starej siedziby do nowej. Jest mi przykro, kiedy duchowni biorą zły przykład z tych decydentów, którzy przy okazji remontów czy porządków niszczą

Wywiady Rosji, USA i Chin w nowej książce Tomasza Turowskiego



37 zł



39 zł

PAKIET

65 zł ~~76 zł~~

Zamów na sklep.tygodnikprzeglad.pl
lub wpłać na konto: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821
Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7.
Darmowa wysyłka listem nierejestrowanym Poczta Polska.

Kto wygra ten marsz?

Po 4 czerwca: nieład w PiS, Duda wchodzi do gry

Robert Walenciak

Po marszu 4 czerwca i po tych kilku dniach, które od niego upłynęły, wiemy sporo. Po pierwsze, że rządząca prawica, choć niby zjednoczona, tak naprawdę jest mocno podzielona. Po drugie, że opozycja, choć tak różna, potrafi się jednoczyć w ważnych chwilach. Wyszło więc na odwrót – ale daleko idących wniosków nie powinniśmy z tego wyciągać. Bo w Polsce wszystko może się zmienić. W tydzień.

Zacznijmy od władzy. Andrzej Duda, pisałem o tym już tydzień temu, zaskoczył Prawo i Sprawiedliwość, ogłaszając, że wysyła do Sejmu nowelizację lex Tusk – ustawy, którą parę dni wcześniej podpisał. Co takiego się stało, że nagle zmienił zdanie?

Prezydent zmienił zdanie na temat komisji śledczej pod wpływem Amerykanów. Niezbyt się przejął, że stawia Kaczyńskiego pod ścianą.

Media wskazują jednoznacznie – prezydent zmienił zdanie na temat komisji śledczej pod wpływem nacisków ze strony Amerykanów. Niezbyt się przejął w tym momencie, że stawia Kaczyńskiego pod ścianą, że go zaskakuje. Bo po prostu gra swoje w pisowskiej orkiestrze.

Jeżeli ktoś jeszcze wątpił, że prawica jest rozerwana na kilka walczących ze sobą koterii – ma to wyłożone czarno na białym. Pisaliśmy niedawno o wojnie między Mateuszem Morawieckim a Zbigniewem Ziobrą. Ale przecież to niejedyna oś konfliktu wewnątrz obozu prawicy. Tam o swoje walczą historyczni liderzy PiS, czyli zakon PC, są grupy działaczy regionalnych. A teraz jedną z głównych ról chce odgrywać

również Andrzej Duda, budując swoją pozycję poprzez dominującą rolę w polityce międzynarodowej i polityce bezpieczeństwa.

Armata prezydenta

W tych obszarach rękę prezydenta dość łatwo zauważyć. Mariusz Błaszczak pewnie bez kłopotów obciążałby generałów odpowiedzialnością za sprawę rosyjskiej rakiety, która wleciała do Polski, i wymusił dymisję, gdyby nie to, że generałów wsparł Duda. Mogli więc ministrowi i premierowi w należyty sposób odpowiedzieć.

W sprawach polityki zagranicznej prezydenta jest aż nadto. To on ma decydujący głos w kontaktach ze Stanami Zjednoczonymi i NATO. Decyduje o nominacjach

ambadorskich. A o jego wpływach mógł niedawno się przekonać rzecznik MSZ Łukasz Jasina. Powiedział on w jednym z wywiadów, że prezydent Zełenski powinien przeprosić za rzeź wołyńską. Bo to sprawa tak ważna, że musi być załatwiona.

Nie miejmy wątpiwości – Jasina sam z siebie do tego by nie wzywał, musiał mieć wyraźną podpowiedź szefa. Można zatem przypuszczać, że w ten sposób minister Zbigniew Rau, a pewnie i jego zwierzchnicy chcieli dać znać ukraińskim władzom, że powinny w bardziej zdecydowany sposób wyjść naprzeciw polskim oczekiwaniom. Ale skończyło się to połowicznym sukcesem – słowa Jasiny wybrzmiały, ustosunkował się do nich ambasador

Ukrainy w Warszawie Wasyl Zwarycz, gniewnie odpowiadając, że „jakiegokolwiek próby narzucania prezydentowi Ukrainy czy Ukrainie, co musimy w sprawie wspólnej przeszłości, są nieakceptowalne”. Ostatecznie ofiarą całej intrygi został Jasina, którego odesłano na urlop. I nie wiadomo, czy wróci do MSZ.

Jak oenić to rozpychanie się Dudy w sprawach międzynarodowych i obronnych? Czy to znak, że szykuje sobie ważną rolę w instytucjach międzynarodowych? Tę możliwość wyklucza Jan Truszczyński, wieloletni ambasador RP w Unii Europejskiej. Skomentował to zresztą krótkim wpisem: „Duda miał i ma małe szanse. Nic tu jego wsparcie dla Ukrainy nie pomoże. Nie ma on w swoim *track record* żadnych dokonań, ani międzynarodowych, ani krajowych jako mediator, rozjemca, dostarczyciel koncepcji czy rozwiązań, kreator idei, twórca impulsów, budowniczy kompromisów. Dodajmy do tego słabą znajomość angielskiego, która nie wystarcza ani do prowadzenia wykładów z rundą pytań i odpowiedzi, ani do budowania przekonujących argumentów w poufnych dyplomatycznych kontaktach, ani do kierowania międzynarodowymi naradami czy konferencjami”.

Co więc napędza Andrzeja Dudę?

Duda – zbawca PiS

W niedawnym wywiadzie dla Interii tłumaczył to Marcin Mastalerek, spin doktor Andrzeja Dudy. Z jego słów wynika, że pozycja międzynarodowa Dudy ma mu pomóc nie tyle w załatwieniu sobie pracy za granicą, ile w budowie pozycji wewnątrz obozu Zjednoczonej Prawicy, czyli w walce o schedę po Kaczyńskim. Całkowicie należytej pozycji – jak podkreśla Mastalerek – bo Duda to



Podpis prezydenta wyzwolił emocje. Takie absolutne pogwałcenie wszystkiego, co pogwałcić można, i przeciwko czemu należało protestować.

mąż opatrnościowy Zjednoczonej Prawicy i bez jego zwycięstw w roku 2015 i 2020 obóz ten nie tylko nie zdobyłby władzy, ale zwyczajnie by się rozpadł.

Mastalerek mówi otwarcie: „Słyszysz dzisiaj próby umniejszenia roli Andrzeja Dudy z roku 2015: ludzie, którzy zawdzięczają jego zwycięstwu fakt, że przez te lata mogli obejmować stanowiska i robić kariery ministrów, prezesów spółek, a co za tym idzie, inkasować bardzo duże pieniądze, czasem liczone w milionach, nie okazują elementarnej wdzięczności. To Andrzej Duda przełamał system w roku 2015, zresztą w roku 2020 dokonał czegoś równie ważnego, tylko odwrotnie: powstrzymał oczekiwanie wielkiej zmiany”.

I dodaje: „Prawu i Sprawiedliwości powinno zależeć, żeby zaangażować Andrzeja Dudę w kampanię i podczepić się pod jego sukcesy i wizerunek. Mamy prezydenta, który jest dużo popularniejszy niż rząd, co kolegom w PiS trudno czasem zaakceptować. Ale to sztabowcom i liderom PiS powinno zależeć, by budować wizerunek współpracy z prezydentem. Na ich

miejscu umówiłbym się w sekretariacie w Pałacu Prezydenckim i czekał na spotkanie, by namawiać go na wspólne projekty w kampanii”.

Czy Jarosław Kaczyński, o którym nawet w PiS mówią, że jest coraz słabszy fizycznie, że już nie jest w stanie wszystkiego kontrolować, skorzysta z tych rad? Czy zawrze pakt z Dudą, którego ewidentnie nie lubi i nie ceni?

Andrzej Duda chce odgrywać jedną z głównych ról na prawicy.

Przekonamy się niebawem. PiS może bowiem w sprawie komisji ds. rosyjskich wpływów postąpić dwójako. Po pierwsze, ma już uchwaloną i podpisaną ustawę, wobec tego może zgodnie z jej zapisami powołać komisję i wybrać jej członków, by rozpoczęła działania. To znaczy, zaczęła przesłuchania. A projekt Dudy marszałek Witek może wrzucić do szuflady. Ten gest będzie oznaczał, że Jarosławowi Kaczyńskiemu Duda nie jest potrzebny, że kampania będzie rozgrywana na ostro. Jako plebiscyt: obecna władza kontra

Tusk. Patrioci kontra zdrajcy. Tak zresztą jest dzisiaj pozycjonowany przekaz PiS.

Wariant drugi, który podpowiada ustami Mastalere Kancelaria Prezydenta, zakłada przyjęcie nowelizacji proponowanej przez Dudę. Czyli komisja zaczęłaby pracę w sierpniu. I nie byłaby głównym narzędziem kampanii, ale jej dopełnieniem. Sama kampania wyborcza prawicy

opierałaby się zaś na prezydencie i takich sprawach jak bezpieczeństwo, NATO, wojna, dyplomacja... Co oczywiście postawiłoby Andrzeja Dudę w głównej roli.

Którą ewentualność wybierze Kaczyński? Czy partia ugnie się, wpuści na listy wyborcze urzędników Dudy i przyjmie jego wizję kampanii? A jeżeli tak się stanie – jak zareaguje na to Ziobro? A jak Morawiecki? A lokalni działacze PiS? Jak oni patrzy na Andrzeja Dudę? Znaleźliśmy się u progu wojny wewnątrz Zjednoczonej Prawicy!

► Jest jeszcze jeden ślad. Obserwując reakcję PiS i telewizji publicznej na marsz 4 czerwca, widzimy wyraźnie, że przekaz jest różny. Jedni to wydarzenie pomijają, udając, że go nie zauważyli, bo akurat grillowali, drudzy opowiadają głupoty, że frekwencja nie dopisała, a ludzie przyjechali do Warszawy, żeby odwiedzić zoo.

Jan Truszczyński: Duda miał i ma małe szanse na ważną rolę w instytucjach międzynarodowych. Jego wsparcie dla Ukrainy nic tu nie pomoże.

Innymi słowy, PiS nie wypracowało jednolitego, spójnego stanowiska. Mimo że marsz był zapowiadany od tygodni. A to świadczy o ścieraniu się różnych grup i o tym, że poszczególni liderzy mają różne opinie.

Tokio w Warszawie

Jeżeli Zjednoczona Prawica pęka i spór, kto jest w niej bardziej, a kto mniej ważny staje się tam dominujący, to trochę inne nastroje są dzisiaj po stronie opozycji. To efekt prawie półmilionowej frekwencji na marszu 4 czerwca. Frekwencji, która przekroczyła najśmielsze oczekiwania, dając opozycji tak wyczekiwany zastrzyk optymizmu i paliwo polityczne. A skąd tak duża frekwencja?

„Wymieniłabym dwa jej powody – tłumaczy dr Anna Materska-Sosnowska z Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW. – Po pierwsze, tworzyła ją obecność różnorodnych grup, nie tylko zawodowych, ale i rozłożonych geograficznie, wiekowo, w różny sposób dotkniętych działaniami PiS. Na przykład ograniczaniem praw kobiet i prawa do samodecydowania, atakami na nauczycieli, brakiem dobrych rozwiązań dla rolników... Te grupy niezadowolonych z rządów PiS gwarantowały, że marsz będzie, i będzie dobry. A w ostatnich dniach nastąpiło przyśpieszenie. I to jest ten drugi powód wielkiej frekwencji – ustawa anty-Tusk. Czyli już takie absolutne pogwałcenie wszystkiego, co pogwałcić można, i przeciwko czemu należało protestować. Podpis prezydenta wyzwolił emocje. Wiem to od

postów – w piątek mieli zapełniony jeden autobus chętnych do wyjazdu na marsz, a już w poniedziałek trzy. Cała masa ludzi przyjechała zresztą własnymi pojazdami, przesiadając się potem do metra. Zapychając je! Czegoś takiego w metrze nie widziałam nawet w Tokio w godzinach szczytu”.

Dodajmy, że ustawa anty-Tusk zmieniła postawę liderów zarówno lewicy, jak i Trzeciej Drogi, czyli sojuszu PSL-Hołownia. Jeszcze kilka tygodni temu wszyscy oni patrzyli na marsz sceptycznie, uważając, że to przedsięwzięcie strictly platformerskie, inicjatywa Donalda Tuska. Po odrzuceniu weta Senatu i podpisaniu przez Dudę lex Tusk sytuacja się zmieniła. Marsz stał się rzeczywistym marszem w obronie reguł demokracji.

Tusk i złoty róg

I co dalej? Czy liderom opozycji uda się utrzymać nastroj z 4 czerwca? I czy uda się im wypracować modus vivendi? Czyli taki projekt wspólnego działania, który wzmocniłby opozycję, a nie osłabił?

Czy Kaczyński ugnie się, wpuści na listy wyborcze urzędników Dudy i przyjmie jego wizję kampanii? Jak zareagują na to Ziobro, Morawiecki, lokalni działacze PiS?

Dr Materska-Sosnowska uważa, że ten nastrój da się utrzymać, choć zastrzega, że „nie na tak wysokim C”. I podkreśla: „Marsz dał opozycji absolutny wiatr w żagle. Wiadomo, ten wiatr raz jest silniejszy, raz słabszy – ale jest! On dał nadzieję, przywrócił wiarę i pokazał wspólnotowość. Łatwo być bohaterem w Warszawie, trochę trudniej w małym mieście, gdzie wszystko należy do władzy i gdzie PiS rządzi. Ludzie przyjechali i zobaczyli, że nie są sami. I to da im

paliwo. Istotna jest poza tym psychologiczna reakcja na marsz polityków PiS. Oni nie wiedzą, jak zareagować, w PiS zaczęła się panika. A trzeci powód, dla którego mobilizacja opozycji może się utrzymać, to postawa liderów. To, że będą się kłócić do ostatniego dnia, będą walczyć ze sobą w kampanii – to prawda. Bo na tym polega kampania. Ale pokazali też, że kiedy trzeba – to są razem”.

Jak więc będzie? Chyba najwięcej zależy w obecnej sytuacji od Donalda Tuska, którego i powołanie komisji, i marsz 4 czerwca wywinowały, uczyniły liderem opozycji. Ale to oznacza, że spoczywa na nim jeszcze większa odpowiedzialność niż dotąd, bo musi tę władzę dobrze spożytkować. Już wie, że siłą opozycji jest odklejenie łatki partyjniactwa, współpraca różnych odłamów, brak wzajemnej agresji. Ale jak to utrzymać?

Pierwsze działania Tuska po marszu wskazują, że wybrał wariant ucieczki do przodu. Że nie będzie opowiadał o jednej liście, tylko spróbuje odrywać rolę organizatora marszu. Tym razem marszu po władzę. To zresztą obiecywał na placu Zamkowym. „Chcę złożyć przed wami ślubowanie – mówił. – Idziemy do tych wyborów, aby zwyciężyć i naprawić ludzkie krzywdy. Ślubuję wam zwycięstwo, rozliczenie zła, zadośćuczynienie krzywdom ludzkim i pojednanie między Polakami”.

Tym samym otworzył kampanię. Co samo w sobie jest zaskakujące, bo do wyborów jeszcze cztery i pół miesiąca, wszystko może się zdarzyć i niejednego przetomu będziemy świadkami. I niejednych wahań sondażowych.

Na razie w bitwie władza-opozycja jest remis. Przy czym opozycja ma więcej zapału, a władza więcej możliwości i środków. Piłka jest w grze.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeklad.pl